

# Józef Ignacy Kraszewski

Jego życie i zasługi.

W setną rocznicę urodzin

opisał popularnie

Czesław Kędzierski.



POZNAŃ

Nakładem Wydziału kulturalnego „Straży.”

Czcionkami Drukarni „Pracy.”

1912.





# Józef Ignacy Kraszewski

Jego życie i zasługi.

W setną rocznicę urodzin

opisał popularnie

Czesław Kędzierski.



~~Państwowe Pedagogium i Liceum Pedagogiczne  
w Kałowicach~~

POZNAŃ

Nakładem Wydziału kulturalnego „Straży.”

Czcionkami Drukarni „Pracy.”

1912.





821.162.1

834 (438)(091)18+929  
(438)(091) A/Z

~~SN~~ 13110



~~241~~



## Wstęp.

Gdy rozważamy życie i działalność Kraszewskiego, tego największego olbrzyma pracy, jakiego nietylko Polska, lecz ludzkość cała posiada jedyne, przychodzą nam żywo na pamięć słowa niezapomnianej poetki naszej Marji Konopnickiej:

Przed ludem swoim szedłeś jako słup przewodni,  
Co w dzień świecił mgły srebrem, w noc złotem pochodni...  
I byłeś, jako żóraw, co w błękity przodem  
Przed długim — jako sztandar — wieje korowodem...  
I byłeś, jako sternik, co patrzy z wysoka,  
Gdzie wir, gdzie zradna rafa, gdzie sterczy opoka...  
I byłeś, jak krew w żyłach, co tętna porusza,  
Jak oddech naszych piersi i jak nasza dusza!...

I był Kraszewski czemś więcej — dodajmy do słów tych poetki. Był to „oracz, którego pług przeszedł po wszystkich niwach sztuki, był to siejbiarz, który przemierzył wszystkie miedze nasze ze wschodu do zachodu, z północy na południe, który przemierzył je i zasiał wszędzie ziarna cnoty i miłości ojczystego zagona, był to nauczyciel naszych ojców, nas, naszych dzieci aż do odległych pokoleń, był to mistrz, z którego wyszedł cały zastęp wielkich pisarzy dzisiejszych z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, był to werbownik, który dla polskiej książki zjednał całą armję czytelników... I był Kraszewski jak ten bogacz rozrzutny, rozrzucający garściami między naród czyste perły ducha, i jak ten skąpiec, żałujący chwilki wytchnienia i odpoczynku dla siebie.“

Porównać można Kraszewskiego z Mojżeszem z biblii: bowiem jak Mojżesz wywiódł swój naród ży-



dowski z niewoli egipskiej, tak i Kraszewski wyprowadził nasz naród z „niewoli ducha“, nauczył nas czuć po polsku, myśleć po polsku i czytać po polsku. Był on źródłem, z którego nieustannie tryskało świeże i zdrowe życie, którem cały naród polski się ożywił; kapłanem był, pilnującym świątyni ojcowskiej mowy i ojców naszych obyczajów, wielkim nauczycielem patryjotyzmu i sędzią narodowego sumienia, bojownikiem o prawa i byt nasz narodowy, męczennikiem wreszcie, który skazany był na wygnanie a przez Bismarcka wtrącony do więzienia. Jak dawną i wielką jest Polska — nie miała jeszcze takiego olbrzyma. A choć olbrzymem był, umiał się zniżyć nawet do maluczkich w narodzie, do wielomiljonowych rzesz ludu miejskiego i siermiężnego — słowem, był wielkim narodowym ojcem i piastunem, który naród wychowywał, karmił i krzepił; przewodnikiem, który odważnie wiódł nas do wspólnego celu: do odrodzenia duchowego.

Gdy wielcy nasi poeci, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński w pięknych, kunsztownych i natchnionych wierszach swoich śpiewali ból i tęsknotę narodu na trzy części poćwiartowanego, gdy równocześnie w lotach wysokich, podniebnych głosili proroctwa o przyszłej Polski odrodzeniu, gdy rzucaли hasła płomienne na przestrzeń daleką, gdy rozbudzali w nas tęsknotę za ukrytą w cieniach mroku przyszłością i uczyli patrzeć w słońce i marzyć — to Kraszewski w rozlicznych swoich powieściach pisanych językiem dla wszystkich zrozumiałym, opiewał życie jakim było, wytykał małości i śmieszności ludzi codziennych, przedstawiał wzory ludzi dzielnych, uczył nas chodzić po ziemi rozważnie, rozglądać się uważnie w terażniejszości, oraz uczył nas pracować, pracą choćby najdrobniejszą jednostki oddawać usługi dla ogółu i przyszłości Polski.

Jest więc obowiązkiem poznać tego olbrzyma, który w zdumienie wprowadził całą Europę i świat cały cywilizowany, a z piersi naszej prócz zdumienia, dobywał okrzyk radości i dumy. Przypatrzmy się choć w najogólniejszych zarysach tej niezwyklej postaci

i śledźmy pilnie jej mrówczy a wzorowy żywot, abyśmy pojąć mogli olbrzymie tego człowieka zasługi. Bowiem życie i praca Kraszewskiego, to „wielka księga, z której jak z świętego pisma uczyć się i czerpać mądrość będą i najpóźniejsze pokolenia polskie; to taka wielka świątynia myśli, w której od dziecka do starca, od żebraka do księcia, — wszyscy znajdą pomieszczenie i wszyscy się w niej pokrzepią.“

---



## Wychowanie i młodość Kraszewskiego.

Józef Ignacy Kraszewski pochodził z rodziny wielkopolskiej, osiadłej następnie na Litwie, gdzie ojciec jego, Jan, sędzia graniczny ziemski i chorąży powiatu prużańskiego, ożeniony z Zofją z Malskich, był średnio zamożnym właścicielem niewielkiej wsi Dołhe, w ziemi Grodzieńskiej. Gdy w roku 1812 wybuchła przeciw Moskwie pamiętna wojna Napoleońska, chorąży Jan w obawie przed rabusiami, którzy korzystając z zamieszek wojennych, napadali na dwory szlacheckie, — wywiózł żonę do Warszawy, i tu właśnie w dniu 28 lipca 1812 roku przyszedł na świat powieściopisarz nasz, Józef Ignacy.

Dziecięce swe lata spędził głównie w Romanowie na Podlasiu pod troskliwym okiem babki swej, Anny Malskiej i prababki, Konstancji Nowomiejskiej, które odznaczały się dobrocią i rozsądkiem, oraz wykształceniem, jak na owe czasy, znacznem. Umiały one nietylko rozumną opieką otoczyć małego Józefa, ale i wszczepić w duszę jego dziecięcą miłość do Polski i jej świetnej przeszłości, z którą też dziecko zaznajamiało się bardzo wczesnie, słuchając opowiadań babki i prababki, a nadewszystko własnego ojca, który będąc wielkim miłośnikiem literatury, dawnym żołnierzem a następnie dzielnym i nieustraszonym obywatelem, posiadał niepospolity dar opowiadania. Chłopiec obdarzony niezwykle wrażliwą wyobraźnią, chciwie słuchał tych opowieści o dawnych dziejach i walecznych rycarzach, i choć nie umiał jeszcze czytać należycie ani pisać, już znał dużo.



Po latach dziesięciu (1822 r.) oddano małego Józefa do niższego, choć starego gimnazjum, założonego za króla Zygmunta III. w Białej Radziwiłłowskiej, położonej w ślicznej, lesistej okolicy nad rzeczką Krzną. Tutaj przyszły wielki pisarz poznał się z utworami poetów polskich, tutaj też po raz pierwszy zetknął się ze starymi drukami, znalezionymi na strychu starego gmachu szkolnego. Wertował te stare szpargały z gorączkową chciwością i umiłowaniem, które już w tak młodym wieku się obudziło i nie opuściło go potem przez całe życie.

Ukończywszy po czterech latach szkołę w Białej z niekoniecznie chlubnym świadectwem — bo fantazja i nienasycona ciekawość ciągnęły go raczej do starych dzieł niż do książek szkolnych, — udał się celem uzupełnienia wykształcenia do gimnazjum w Lublinie, a następnie w r. 1827 do założonego przez generała i senatora Królestwa Polskiego, Tadeusza hr. Tyszkiewicza, gimnazjum w Świsłoczy. Otrzymawszy tam w r. 1829 świadectwo z ukończenia gimnazjum i aż dwie nagrody, udał się w połowie września tegoż roku do Wilna na uniwersytet, gdzie zapisał się na wydział literacki. — Uniwersytet wileński za owych czasów nie był już tem, czem dawniej, kiedy do niego uczęszczał Mickiewicz; chylił się do upadku, nie posiadał już wybitniejszych profesorów, a tylko karjerowiczów, którzy na młodzież nie wywierali żadnego lepszego wpływu. Do takiego stanu rzeczy przyczynił się przedewszystkiem rząd rosyjski, który od szeregu lat prowadził na Litwie dzieło niszczycielskie, wynaradawiające. Jedynym profesorem, który umiał sobie zdobyć zaufanie młodzieży, był historyk literatury Leon Borowski. Mimo wszystko jednak Kraszewski zabrał się energicznie do pracy. Studjował języki nowożytne, historję literatury i dzieje narodów, uczył się malarstwa i gry na fortepianie, — słowem wypełniał dzień pracą mrówczą, która w przyszłości miała uczynić z niego olbrzymą pracy. A obok tej całej pracy przygotowawczej znalazł 18-letni młodzieniec czas i na działalność literacką. W Wilnie bowiem, uczęszczając na uniwersytet, napisał pierwsze drobniejsze

opowieści na tle życia mieszczańskiego, dalej układał „Słownik polsko-francusko-rosyjski“, gramatykę języka arabskiego itd.

Ale niebawem wybuchło Powstanie Listopadowe roku 1830; Kraszewski przerwał wszelkie swoje prace i w połowie maja 1831 r. znalazł się w gronie młodzieży, które wraz z wspomnianym poprzednio profesorem Borowskim przyłączyło się do szeregów powstańczych. Wkrótce jednak Kraszewski dostał się do niewoli; zrazu skazano go na śmierć, potem zmieniono ten wyrok na ciężkie roboty w katorgach sybirskich, a wreszcie dzięki usilnym staraniom i wpływowi ojca wypuszczono go na wolność w marcu 1832 r.

Po wyjściu z więzienia, Kraszewski nie chcąc być ciężarem rodzinie, która nieprzychylnie patrzyła na jego literackie studia, pragnąc aby osiadł na roli i poświęcił się gospodarstwu, — zaczął pisać dla siakiego takiego dochodu. Przetłumaczył więc kilka powieści francuskich, napisał dwie powieści historyczne: „Rok ostatni panowania Zygmunta III-go“ i „Kościół ś-t-Michalski w Wilnie“, dalej powieść obyczajową „Pan Karol“, wykpiwającą różne śmieszności ludzkie, wreszcie gromadził wszelkie materiały, odnoszące się do historii Wilna. Wszystkie te jego pierwsze powieści spotkały się jednak z surową oceną krytyków, którzy ganiąc je ostro, odmawiali im wszelkiej wartości literackiej. Nie podobały im się śmiałe poglądy młodego autora oraz to, że przedstawiał w nich po większej części i wyszydzał ujemne strony charakteru ludzkiego. Krytyki te zniechęciły go zrazu do dalszej pracy na niwie literackiej i postanawiając porzucenie jej na zawsze, opuścił Wilno i udał się do majątku ojca, do Dołhego, gdzie ku radości rodziny, poświęcił się gospodarstwu na roli. Aliści talent jego pisarski nie zasypiał, nie dawał mu chwili spokoju: czuł, że tylko jako pisarz będzie mógł przysłużyć się ojczyźnie i narodowi. Ukradkiem tedy, nocami całemi wracał do swoich ksiąg ulubionych i papierów. Czuł się wtedy Kraszewski ogromnie nieszczęśliwy, jakoby w niewoli. Ostatecznie jednak wyrwał się z niej, udając się do Horodca na



Wołyniu, pięknej posiadłości Antoniego Urbanowskiego, człowieka rozmiłowanego w literaturze i sztukach pięknych, który też posiadał olbrzymią bibliotekę, składającą się z około 20 tysięcy ksiąg i rękopisów. W tej to bibliotece zakopał się Kraszewski, czerpiąc dla siebie cenne do przyszłych prac wiadomości, a równocześnie zakochał się w jednej z bratanic sławnego kaznodziei i pisarza ks. prymasa Woronicza, Zofji Woroniczównie, bawiącej w gościnie u państwa Urbanowskich. Z nią też Kraszewski postanowił się ożenić. Postanowienie wszakże natrafiło na bardzo ważną przeszkodę: brak odpowiedniego utrzymania żony. To też troska o zdobycie sobie bytu niezależnego pochłonęła go zupełnie. Starał się tedy gorączkowo tu i tam, — wszystko na próżno. Wreszcie, aby ulżyć stroskanemu synowi, wziął ojciec dla niego w dzierżawę wioskę Omelno, na Wołyniu, dokąd nasz pisarz, ożeniwszy się w roku następnym 1838, wprowadzić mógł swoją żonę z domu Zofję Woroniczównę. Lecz pobyt w Omelnie nie trwał długo; zniechęcony mało urodzajną glebą, pozbył się jej i nabył na własność wioskę Gródek, także na Wołyniu. W tej nowej siedzibie upłynęło Kraszewskiemu 9 lat, spędzonych w nieustannej i uciążliwej pracy około roli, a równocześnie na pracy literackiej.

W czasie tym rozwinął energiczną i na wskroś owocną działalność nietylko jako powieściopisarz, ale przede wszystkim jako krytyk i pisarz artykułów dziennikarskich. Nie było wówczas gazety, do której nie byłby pisywał Kraszewski. Gazeta stała się jego mównicą, skąd padały jego słowa, poruszające wszystkie dziedziny życia i pobudzające do życia uśpioną myśl społeczeństwa i zastygły ruch umysłowy. Nazwisko Kraszewskiego zaczyna nabierać rozgłosu, zaczyna powoli skupiać na sobie całą uwagę ówczesnego społeczeństwa polskiego, które w lot rozchwytuje w tym czasie napisane powieści jego, jak „Poeta i świat“, „Całe życie biedna“, „Mistrz Twardowski“ i wiele innych. W tym też czasie, gospodarząc na wsi, założył i redagował czasopismo naukowo-społeczne p. n. *Ateneum*, które niemal w całości własnymi zasilał artykułami przez lat jedenaście.

Uwzględnwszy tak szalony nawał zajęć literackich, nie trudno zrozumieć, że gospodarka rolna była mu kulą u nogi, że zaniedbywał ją, tracąc przez to wiele na dochodach. Stąd też zmuszony był sprzedać swój piękny Gródek, a uległszy raz jeszcze namowom rodziny, nabył inną pobliską wieś Hubin. Lecz i tu nie mogąc sobie dać rady z gospodarstwem i literaturą zarazem, walcząc z podobnem jak przedtem niepowodzeniem materjalnem, puszcza majątek w dzierżawę, a sam wraz z rodziną osiada w roku 1853 na stałe w Żytomierzu, stolicy Wołynia, do czego zmuszała go także w części potrzeba kształcenia podrastających już dzieci.

---



## Kraszewski w Żytomierzu i Warszawie.

W Żytomierzu podówczas zaczęło się budzić ruchliwe życie umysłowe i towarzyskie. Rejwodziła tam przedewszystkiem szlachta wołyńska, która też, olśniona rosnącą sławą Kraszewskiego, obrała go kuratorem szkół żytomierskich, prezesem Klubu szlacheckiego i prezesem Tow. Dobroczynności, a nadto naczelnikiem Komitetu statystycznego ziemi wołyńskiej i dyrektorem teatru.

Mnóstwo więc na samym wstępie życia w Żytomierzu posypało się na Kraszewskiego zaszczytów, ale jednocześnie z nimi mnóstwo spadło na jego barki ciężarów. Podolał jednak wszystkiemu. Jako kurator szkół, zwiedzał regularnie wszystkie szkoły żytomierskie, czuwając nad ich rozwojem. O młodzież szkolną dbał jak o własne dzieci; z własnego skromnego funduszu wspierał ubogich uczniów, zaopatrywał ich w książki szkolne i odzież, płacił za nich szkolne, urządzał na ich korzyść koncerty i wieczorki. Kraszewski był nadzwyczajnie czuły na nędzę i niedolę biedaków. Widok nędzy moralnej czy materialnej rozrzewniał zawsze litościwe jego serce i otwierał jego sakiewkę. To też jako prezes Towarzystwa Dobroczynności zasłużył się niepomiernie, wspierając je nietylko radą światłą, ale także własną kieszenią. Na stanowisku prezesa Klubu szlacheckiego rozpoczął swoją działalność od zaabonowania dla towarzystwa gazet i czasopism poważniejszych w takiej ilości, że przelękli się członkowie, czy przypadkiem nie zechce ich napędzić do czytania wszystkich. Odważnie i wytrwale przytem zwalczał wszelkie przesady i szkodliwe nawyki szlachty wołyńskiej, nawracając ją na drogę zdrowo pojętego

postępu. Szlachta zrywała się na tę jego apostołską działalność, ale ostatecznie ulegała mu. — Wreszcie chlubną, pełną żywotnej energii i świadomości celu pracę rozwinął, będąc na stanowisku dyrektora teatru. Zorganizował mianowicie nową a doborową trupę teatralną, pracując nad jej należytem wykształceniem, wybierał odpowiednie sztuki narodowe, któreby ducha obywateli wołyńskich przejęły gorętszym patryjotyzmem i umiłowaniem polskości, słowem — podniósł teatr żytomierski do niebywalej dotąd wyżyny, czyniąc z niego poprostu szkołę charakteru i patryjotyzmu.

Przy tak rozległej i wybitnej działalności obywatelskiej w Żytomierzu nie wiele mu pozostało czasu na pracę pisarską. Ale Kraszewski, przejęty ważnością swoich zadań, bynajmniej się z tego powodu nie smucił, mówiąc, że „fraszka literatura, gdzie chodzi o ulżenie nędzy, o oświatę i ważniejsze dla społeczności zadania.“ Rzecz jasna, że ta wytężona i celowa praca obywatelska, zjednała Kraszewskiemu olbrzymią popularność i miłość wśród obywatelstwa, zwłaszcza zaś wśród młodzieży. Stan ten jednak zmienił się niebawem, gdy na wierzch wypłynęła sprawa włościańska. Szlachta wołyńska obradując nad sprawą tą w specjalnie w tym celu utworzonym Komitecie, obawiając się „postępowości“ Kraszewskiego, nie dopuściła go do obrad. Wobec tego Kraszewski wystosował do nich t. zw. list otwarty, w którym wyłuszczył swoje na sprawę włościańską poglądy. Mianowicie żądał oświaty dla ludu, wyzwolenia wieśniaka od gminy, od gromady i od pana, oddania wieśniakom po kawałku gospodarstwa, postawienia tym sposobem wieśniaka o swojej sile i zmuszenia go do opiekowania się samym sobą. Żądania te wywołały wśród szlachty początkowo ogromne wrzenie i niechęć do Kraszewskiego, w końcu jednak ulegli rozumnym jego radom i nastąpiła zgoda.

Kraszewski, który lubił wszelkie swoje myśli od razu w czyn wprowadzać, przystąpił natychmiast do szerzenia oświaty ludowej. W tym celu utworzył Spółkę wydawniczą dla popularnych i tanich książeczek, które



miały dać nieoświeconemu ludowi zdrowy pokarm duchowy. Zdrową tę myśl jednak stłumił rząd moskiewski, który widząc, że Spółka wydaje „dzieje narodu polskiego“, oraz dziełka treści narodowej i patriotycznej, spółkę rozwiązał i księgarnię zamknął. Tak więc zacna myśl Kraszewskiego, która wydać mogła złote owoce, została uniemożliwiona i zdeptana przez wrogów w samym zaczątku.

W roku 1858 Kraszewski zapragnął poznać świat szerszy, by pogłębić swoją wiedzę. Udał się więc w podróż naukową za granicę. Zwiedziwszy najpierw Kraków i jego drogocenne pamiątki narodowe, pojechał do Włoch a następnie do Francji, zwiedzając wszelkie muzea znaczniejsze, badając stosunki i ludzi, oraz spisując wszelkie spostrzeżenia, które później wydał w osobnej dużej dwutomowej książce pt. „Kartki z podróży“. Podróż ta natchnęła go też do napisania kilku powieści, opartych na tle historii starożytnego Rzymu.

Po powrocie z tej podróży, Kraszewski podjął w Żytomierzu na nowo swoją ofiarną działalność obywatelską. Aliści niedługo tu już miał zabawić. W bardzo krótkim czasie ugodziło weń kilka ciosów bolesnych; mianowicie śmierć wydarła mu prababkę, matkę, babkę i siostrę, a więc istoty drogie, wśród których się wychował i które gorąco był kochał. Pod wpływem tych strat bolesnych zachorował na rozstrój nerwowy, z którego mogła go uleczyć jedynie zmiana miejsca. Wobec tego uległ namowom przyjaciół, złożył wszystkie swoje urzędy w Żytomierzu i wyjechał do Warszawy, gdzie w sierpniu 1859 r. objął redaktorstwo „Gazety Codziennej“. Jako redaktor odznaczył się niesłychaną pracowitością i sumiennością w głoszeniu poglądów, poruszających każdą sprawę życia. Oprócz tej wybitnej czynności redaktorskiej, Kraszewski napisał w Warszawie bardzo wiele powieści i dzieł naukowych, a nadto przejęty troską o oświatę ludu, zaczął pisać książeczki ludowe, pragnąc z czasem stworzyć cenny skarbczyk wiedzy, który zastąpiłby ludowi brak polskich szkół.



Lecz we wszystkich tych czynnościach zaskoczyły Kraszewskiego wypadki poprzedzające Powstanie Styczniowe r. 1863/4. Zerwał się w narodzie silny ruch wolnościowy, któremu usiłował przeszkodzić namiestnik rządu rosyjskiego, margrabja Wielopolski, i który też całym swoim zachowaniem i tępieniem myśli o niepodległości Polski nie tylko spowodował, ale i przyspieszył wybuch powstania. A ponieważ i Kraszewski, jak zresztą cały ogół ówczesny, stanął w opozycji do postępowania margrabiego, nie chcąc się poddać jego komendzie, przeto margrabja w początkach 1863 r., tuż przed wybuchem powstania, skazał go na przymusowy wyjazd za granicę. Od tej chwili, w której już raz na zawsze pożegnać miał strony ojczyste, rozpoczął się dla Kraszewskiego okres tułaczki pod obcym niebem, ale zarazem i najżywotniejszej, najpłodniejszej działalności na polu piśmiennictwa.

---



## Kraszewski na tułactwie.

Przymusowy wyjazd z Królestwa Polskiego rozerwał Kraszewskiego z rodziną — żona jego wraz z dziećmi pozostała w Warszawie — oraz rzucił go w nowe i niepewne warunki bytu. Jako miejsce stałego zamieszkania wybrał sobie starożytną i sławną stolicę Saksonji — Drezno, gdzie z niezwykłą na swój wiek — przekroczył bowiem wtedy pięćdziesiąty rok życia — zadziwiającą energią i zapałem zabrał się do apostołowania narodowi przy pomocy pióra. A apostołstwa takiego naród nasz potrzebował wówczas więcej, niż kiedykolwiek. Wszakże święta walka o wolność, podjęta przez ostatnie powstanie, upadła, a zamiast wolności spadł na Ojczyznę naszą ucisk straszny. Rząd moskiewski, jakby furją jakąś szaleńczą owładnięty, jakby mszcząc się na zwyciężonych polakach za to, że śmieli pomyśleć o swobodzie, rozpoczął swoje katowskie dzieło, mordując winnych czy niewinnych i zsyłając ich tysiącami całymi do ciężkich robót na Syberję. Strach wielkooki padł wtedy na społeczeństwo polskie i przygnębienie, zupełny nastąpił upadek ducha.

Tego ducha polskiego postanowił Kraszewski podnieść z upadku i ożywić za wszelką cenę. Chciał być lekarzem i budzicielem ducha narodowego, podtrzymać w narodzie wiarę w siły własne i dobrą przyszłość: w odrodzenie Polski. I dokonał tego. Pod przybranem nazwiskiem „Bolesławity“ jał pisać przedewszystkiem powieści pokrzepiające naród i zagrzewające do czynu, osnute na tle wypadków poprzedzających powstanie, oraz na tle powstania samego, w których z zachwytem przedstawiał spiski tajne i bohaterstwo młodzieży,

garnącej się do wyswobodzenia Polski z kajdan niewoli, w których z miłością wykazywał gotowość polaków do ofiar i poświęcenia, przypominającą czasy chrześcijańskich męczenników. Powieści te szły do Ojczyzny z odległego obcego Drezna i krzepiły naród w chwilach jego największego zwątpienia, podnosiły na duchu i zagrzewały do pracy obywatelskiej.

Odtąd już ani na chwilę nie ustawał w swej pracy. Słał do Polski jedną powieść za drugą, jedno dzieło naukowe za drugim, że nie sposób ich tu wszystkich wyliczyć. Równocześnie redagował już to osobiście, już też zasilął swymi artykułami, pełnymi zdrowych rad i wskazówek dla narodu, różne czasopisma polskie, wychodzące w Dreźnie, Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lwowie. Była to praca prawdziwego olbrzyma, który jakoby nie wiedział, co trud, zmęczenie, lub spoczynek.

Wszędzie rzucał siew, który wzrastał w złoty, bujny kłos. Lecz jako jedną z największych zasług literackich na wygnaniu Kraszewskiego, poczytać należy jego powieści historyczne. Nie zważając bowiem na podeszły wiek, Kraszewski powziął zamiar przedstawienia całej historii Polski w szeregu powieści historycznych. Sięgnął tedy do bogatej skarbnicy dziejów ojców naszych i wydobył cudne klejnoty, które zachwyciły od razu wszystkich czytelników. Szereg tych powieści rozpoczęła „Stara baśń“, prawdziwe arcydzieło piśmiennictwa polskiego, w którym Kraszewski wspiał się na szczyt swego talentu i wykazał niesłychaną zdolność wnikania w najodleglejsze czasy. „Stara baśń“, to znana opowieść o Popielu, przedstawiająca z ogromną żywością rządy kmieci w czasach Polski przedhistorycznej. Od „Starej baśni“ począwszy, puścił Kraszewski w świat dziesiątki dalszych powieści historycznych, w których przedstawił nad podziw wernie i zajmująco czasy panowania Piastów, Jagiellonów, aż do panowania ostatniego z Wazów, Jana Kazimierza.

Olbrzymia ta praca i zasługi niepomierne Kraszewskiego doczekały się ostatecznie uznania, jakiego nie doczekał się żaden z naszych wielkich poetów i pi-



sarzy. Był on bowiem nietylko w Polsce najwybitniejszym i najbardziej wszystkim znanym mężem, ale cieszył się także dużą sławą i za granicą. Liczne jego dzieła tłumaczono na wszystkie języki europejskie. Wszystkie poważne instytucje naukowe polskie i cudzoziemskie zaliczyły go w poczet swoich członków honorowych. Stąd też nic dziwnego, że gdy w roku 1877 rzucono w Warszawie hasło uczczenia jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy literackiej Kraszewskiego, hasło to błyskawicą rozeszło się po całej Polsce i urzeczywistniło się w rozmiarach tak wielkich, potężnych, że drugiego podobnego obchodu jubileuszowego nie znają dzieje żadnej literatury na świecie. Przez cały rok 1878 odbywały się po różnych polskich i zagranicznych miastach obchody miejscowe, a między innymi w Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu, Bydgoszczy, Łodzi, Warszawie, Płocku, Kaliszu, Stanisławowie, Brodach, Przemyślu, Lwowie, dalej w Dreźnie, Pradze czeskiej, Petersburgu, Irkucku itd., itd. Przez cały rok ten napływały ze wszech stron do wili drezdeńskiej Kraszewskiego tysiączne telegramy, dyplomy, adresy i dary. Zapal ten jednak przybrał największe rozmiary podczas uroczystości jubileuszowej, urządzonej w Krakowie od dnia 2. do 8. października 1879 roku.

Nie będziemy opisywali tej uroczystości szczegółowej, przekroczyłoby to bowiem znacznie ramy naszej pracy. To jednak musimy zaznaczyć, że uroczystości jubileuszowe krakowskie zamieniły się w wielkie polskie święto narodowe, które odbiło się głośnie echem w każdym zakątku Polski i Europy, w Ameryce i Afryce, w Australji nawet. Do starodawnego pięknego Krakowa, dokąd w tryumfalnym pochodzie wprowadzono Kraszewskiego, zbiegło się do 30 tysięcy osób z całej Polski i świata całego, aby oddać hołd ukochanemu Mistrzowi. Wszystkie stany i zawody zgodnem były ożywione pragnieniem, aby uczcić jubilata i wdzięczność swą okazać. To też oprócz tysiącznych telegramów i odznaczeń złożono w Krakowie u stóp Kraszewskiego dary z całej Polski, począwszy od portretów, rzeźb, medali, albumów, wieńców, aż do kała-

marzy, biurek, krzesel, pieczęci, piór, a nawet butów i pantofli. A wśród odznaczeń narodów obcych znalazły się także orderzy cesarza austriackiego Franciszka Józefa I. i króla włoskiego, odznaczenia doktorskie uniwersytetów niemieckich, francuskich, angielskich, szwedzkich itd. Zaiste nie widział świat podobnej owacji, którąby zgotowano nie monarsze, nie zdobywcy sławnemu i orężnemu bohaterowi, lecz człowiekowi, który piórem jedynie i pracą cichą zdobył sobie sławę i serca.

Po ukończeniu uroczystości krakowskich, Kraszewski powrócił do Drezna, do swoich zwykłych zajęć literackich, bez których nie umiał sobie wyobrazić swego życia. Pisząc nadal powieści, artykuły i dzieła naukowe, Kraszewski troskał się równocześnie o oświatę ludu, w którym widział przyszłość Polski. Aby więc przyspieszyć odrodzenie tego ludu, rzucił myśl utworzenia instytucji wydawniczej, przeznaczonej specjalnie do szerzenia książek popularnych. Myśl ta doznała poparcia i dzięki ofiarności kilku jednostek, a nadewszystko samego Kraszewskiego, który na cel ten przeznaczył 40 tysięcy koron, powstała we Lwowie „Macierz Polska“, która, istniejąc po dziś dzień, wydała mnóstwo drobnych książek, które w setkach tysięcy egzemplarzy poszły między lud, szerząc wszędzie oświatę narodową i myśl polską.

Lecz zdrowie sędziwego pisarza od czasu jubileuszu pogarszało się stale, wywołując silny rozstrój nerwów, pociągający za sobą bezsenność. Mimo to ani na chwilę nie przerwał swoich czynności, a przeciwnie pracował gorączkowo, ogłaszając między innymi po dziesięć kilkotomowych powieści rocznie. Stan jego zdrowia wszakże podkopał zupełnie cios zadany ze strony Bismarcka, który przyspieszył śmierć czczonego przez świat cały polskiego pisarza. Oto w roku 1883 na rozkaz „żelaznego kanclerza“ aresztowano Kraszewskiego w Berlinie pod zarzutem „zdrady stanu i szpiegostwa wojskowego na korzyść Francji.“ W rzeczywistości było to pospolite wymuszenie i akt zemsty ze strony niejakiego Adlera, Niemca, który nie mogąc od Kra-



szewskiego wyłudzić pieniędzy, zadenuncjował go, jakoby udzielał Francji wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, o instrukcjach służbowych, tyczących się telegrafu polowego itd. Cała „zbrodnia“ Kraszewskiego w tym wypadku polegała na tem, że na prośby jednego ze swoich znajomych, Bronisława Zalewskiego odpisał z wydrukowanych książek wojskowych oficera pruskiego Hentscha wykaz mobilizacji wojsk niemieckich ku granicy francuskiej i że wykaz ten posłał do owego znajomego, który dostarczył go jakiemuś pismu wojskowemu w Paryżu. O szpiegostwie nie było nawet mowy. I mimo wruszających zaprzeczeń samego Kraszewskiego, mimo, że nie było oczywistego dowodu winy, śledztwo trwało dwa miesiące, a na bieg jego, jak na przebieg samego procesu i na wydanie wyroku, wpływał osobiście Bismarck. I w tych warunkach sąd najwyższy w Lipsku skazał go na trzy i pół roku twierdzy. Bismarckowi, w chwili wytoczenia tej całej sprawy, chodziło o to, aby pohańbić przewodcę duchowego narodu polskiego, a temsamem uniewinnić przed światem swoje barbarzyńskie względem polaków rządy.

Tak tedy osadzono Kraszewskiego w twierdzy magdeburskiej, — nikt z czczących go jeszcze niedawno nie upomniał się za nim, nikt nie poczuł się do obowiązku poczynienia jakichkolwiek kroków w celu uwolnienia go. Naród, uląklszy się żelaznej pięści Bismarcka, zapomniał o Kraszewskim w najcięższej chwili jego żywota. To zapomnienie rozgoryczyło sędziwego pisarza, lecz mimo to nie zniechęciło go do pracy dla Polski. Znajdując się w więzieniu, pisał w dalszym ciągu bez przerwy, bogacąc piśmiennictwo polskie niejednym klejnotem swego niespożytego talentu. Ostatecznie jednak z powodu pogarszającego się z każdym dniem zdrowia, wypuszczono Kraszewskiego po roku na wolność za kaucją 20 tysięcy marek. Pojechał leczyć się do San Remo nad zatoką gienueską, do Włoch. Lecz tu po pewnym czasie nastąpiło silne trzęsienie ziemi, które powtórzywszy się niebawem, wpłynęło na zdrowie Kraszewskiego fatalnie. Odtąd nie było już ratunku; Kraszewski jednak łudził się. W początkach

marca 1887 roku opuścił San Remo i udał się w drogę do Gienewy w Szwajcarii, dokąd przybył 12 marca. Po kilku dniach walki z chorobą, do której przyłączyło się nadto zapalenie płuc, mimo troskliwych zabiegów najślawniejszych lekarzy, uległ jej w dniu swych imienin, dnia 19 marca 1887 roku.

Zabalsamowane zwłoki jego przewieziono do Krakowa, gdzie w dniu 18 kwietnia tegoż roku, przy udziale niezliczonych rzesz, przybyłych ze wszystkich ziem Polski, złożono je w grobie zasłużonych na Skałce.

Polska pokryła się żałobą. Zamilkł na zawsze, zdała od ziemi ojczystej — tułacz, najpracowitszy z najpracowitszych, olbrzym pracy i talentu, budziiciel i przywódca ducha narodu polskiego, którego zasługi pozostaną wiekopomne.

---



## Jak Kraszewski żył i pracował.

Pracowitość Kraszewskiego wręcz nieprawdopodobna, budziła, budzi i budzić będzie zawsze podziw powszechny. Takiej niesłychanej, legendarnej poprostu płodności literackiej nie okazał dotychczas żaden z pisarzy świata. Wystarczy wszakże zaznaczyć, że napisał był około 700 tomów powieści, poezji, dramatów i dzieł naukowych z różnych gałęzi wiedzy, oraz, że skrupulatny w odpowiadaniu na każdy, choćby treści najbanalniejszej list, napisał przeszło 20 tysięcy listów. Jest to ogrom! Skąd brał czas i siły na to, i jak to wszystko było możliwe? Odpowiedź na to znajdujemy w pamiętniku\*) byłego bibliotekarza Kraszewskiego w Dreźnie, z którego dowiadujemy się szeregu szczegółów następujących: Aby podolać olbrzymim swoim pracom, musiał oczywiście wyznaczyć na to odpowiednie godziny, musiał we wszystkim stosować się najściślej do zegarka. To też z obiadem lub kolacją naprzykład nie wolno się było spóźnić ani chwili... Chcąc spóźnieniom wszelkim zapobiedz, kazał najlepiej chodzący zegar umieścić w kuchni. Punkt o pół do dziewiątej z rana dawano herbatę albo kawę; punkt o godz. 2-iej obiad; punkt o 7-iej wieczorem znowu herbatę...

Do biurka zasiadał codziennie przed 9-tą z rana. Tu już oczekiwała go zwykle spora plika listów i gazet, które przynoszono od pięciu do ośmiu razy na dzień. Przez kilka więc godzin, tj. do jedenastej przed połu-

---

\*) Aleksander Bolesław Brzostowski: „Ze wspomnień o Kraszewskim, w setną rocznicę jego urodzin a dwudziestą piątą zgonu“. Warszawa 1912, nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych.

dniem, czytał otrzymane pierwszą pocztą książki, dzienniki i listy, na które odpowiadał natychmiast. Inaczej nie byłby już w stanie im podołać.

Od 11-ej do 1-ej przyjmował zwykle gości. Od 1-ej do 2-ej znowu przeglądał nadesłane książki i dzienniki lub odpisywał na listy. Punkt o 2-ej zasiadał do obiadu, który trwał najdłużej do 3-ej. Od 3-ej do 4-ej (w lecie), a gdy sprzyjała pogoda, to i do 5-ej, odbywał zwykle dość dalekie spacery powozem lub pieszo. Wróciwszy do domu, znów do godziny 6-ej przeglądał otrzymane dzienniki lub książki, rozcinał wszystkie kartki, robił notaty, zbierał materiały, wertował różne źródła, czytał z różnych stron nadesłane korekty drukujących się dzieł własnych, czytał nieraz kilkotomowe rękopisy cudze, rozmawiał z domownikami, najrozmaitsze wydawał im zlecenia itd. Od 6-ej do 7-ej, to jest do wieczornej herbaty, grywał na fortepianie lub organach, lub wzdłuż kilku pokoi przechadzał się w zamyśleniu, układając plany przyszłych swoich utworów i marząc... W niedziele zaś i święta Kraszewski bawił się dla rozrywki rysunkiem i malarstwem. Widziałem tysiące — pisze autor wspomnianego pamiętnika — literalnie tysiące prac jego w tym rodzaju, wykonanych na płótnie, na papierze, na drzewie, na szkle, na porcelanie — pędzlem, piórem, ołówkiem, wodnemi lub olejnymi farbami. Dawniej zajmował się jeszcze kompozycją muzyczną i rytownictwem na blasze miedzianej. Najdziwniejszem może jest to, że przy tak różnorodnych zajęciach umiał on zawsze znaleźć czas na wszystko. Patrząc nań zbliska, nie byłem w stanie zrozumieć go tem bardziej. Nie wiedziałem też zaprawdę, co w nim bardziej podziwiać: czy ów wszechstronny jego umysł, czy tę olbrzymią jego pracowitość, czy ten brak wszelkiej próżności i pychy, czy tę wreszcie gołębią jego prostotę, pozwalającą mu się zniżyć do najpoziomszych nawet umysłów, czy tę nakoniec zawsze i wszędzie jednaką jego gotowość do wszelkich prac i usług dla dobra ziomków i Ojczyzny.

Na cały ogrom wszystkich swych prac literackich Kraszewski potrzebował zaledwie 5 do 6 godzin dzien-



nie, gdyż pisał mniejwięcej od pół do 8-ej wieczorem do 12-ej lub pół do 2-ej w nocy; a przed ułożeniem się do snu czytał jeszcze zwykle wszelkie nowości literackie, z których następnie umieszczał sprawozdania w różnych czasopismach. Po wieczornej herbacie nie przyjmował już nikogo i nie rozmawiał z nikim. Teraz dopiero zabierał się do pisania na serjo. Wszystkie zajęcia jego dzienne niczem jeszcze były w porównaniu z kilku godzinami tej pracy nocnej. Zasiadłszy raz do biurka i przygotowawszy większą ilość piór gęsich, pisał już bez wytchnienia, pisał bezustannie, nieoderwanie, z niedoścignioną szybkością. Na zapełnienie drobnem a wcale wyraźnem pismem całej strony potrzebował nie więcej niż 10 minut czasu. Aby zaś nic nie zatrzymywało go w pracy, pisał zwykle na kartach listowego papieru, którego dostarczano mu już rozciętego. Na biurku Kraszewskiego zastawałem też codziennie to inne stosy tych kartek, zapisanych zwykle od pierwszej do ostatniej.

Na różne zapytania, skąd na tyle prac bierze czasu, Kraszewski odpowiadał: „A jakoś się znajduje. Tom złożony zazwyczaj z 6 do 10 tysięcy wierszy, piszę zazwyczaj dni dziesięć, piszę jednym tchem, bylebym miał przewodnią myśl i ludzi do powieści. Planów żadnych nie robię; zaczynam, i dalej idzie jakoś samo, a nigdy na początku powieści nie wiem, co się w końcu stanie z jej bohaterami. Gdy skończę, odczytuję całość. Co mi się nie podoba, odrzucam, piszę nowe kartki w miejsce wyrzuconych. Rękopisu poprawiać nie lubię i nie czynię tego nigdy. Ten sam system mam względem prac swych historycznych. Nie zaczynam roboty, dopóki dobrze nie przetrawię materiału, który wszedłszy raz do głowy, już nigdy stamtąd się nie ulatnia.“

O szybkości pisania Kraszewskiego świadczy najlepiej zdarzenie następujące: Oto pisarz nasz urządził odczyty na korzyść biednych polskich emigrantów, przebywających w Dreźnie. Po kilku wszakże występach zaprzestał dalszych odczytów z nieznanych bliżej powodów. Dowiedział się jednak o tem przyjaciel jego, literat Nowolecki, który przybiegł do Kraszewskiego na godzinę

przed rozpoczęciem odczytu, prosząc go na wszystko w świecie, aby odczyt wygłosił, gdyż inaczej biedni emigranci wiele na tem ucierpią. Kraszewski czuł zawsze na niedolę swej braci tułaczey, choć nie miał nic przygotowanego, a mówić z głowy nie umiał, zgodził się mimo to i zasiadł do biurka „Pióro pędziło szybko jak lokomotywa — opisuje tę chwilę wspomniany Nowolecki — jedyną przerwę stanowiło nakładanie i zapalanie nie odstępującej Kraszewskiego podczas pisania fajki. Stronica zapisywała się za stronicą, arkusz za arkuszem odsuwał na bok, i — rzecz prawie nie do uwierzenia, rzecz, w którą sami nie uwierzylibyśmy, gdybyśmy jej świadkami nie byli — w ciągu jednej godziny był gotów odczyt, który, jak wszystkie inne, był odczytem — dwugodzinnym! Zdawało się to czemś czarodziejskiem, czemś niepojętem, a jednak jest faktem; Kraszewski pod względem szybkości pisania mógłby stanąć do wyścigu z stenografami z zawodu, chociaż nie używa żadnej stenografji i żadnych skrótów. To też ta tylko biegłość pisarska i łatwa do podziwienia twórczość tłumaczyć może, jakim sposobem Kraszewski tak wiele pisząc, mógł zarazem tyle czytać, tyle poświęcać czasu badaniom naukowym i tyle go jeszcze miał na usługi znajomych i przyjaciół, na zajęcia pracami nieliterackimi, na studjowanie społeczeństwa, w którego najgłębsze umiał wnikać tajniki.“

---



## Kraszewski jako powieściopisarz.

W całej swej olbrzymiej działalności pisarskiej, wysunął się Kraszewski na plan pierwszy jako powieściopisarz. A pamiętać należy o tem, że pojawił się on wtedy, gdy powieści polskiej, w dzisiejszem jej znaczeniu, nie mieliśmy, gdy czytelnicy polscy karmili się romansidłami przeważnie francuskimi i bezwartościowymi. Kraszewski więc, czując w sobie prawdziwą iskrę Bożą, postanowił stworzyć powieść polską, wyrugować z domów polskich bezwartościowe powieściidla pisarzy obcych, a co najważniejsza, za pomocą swej powieści pragnął podnieść życie duchowe narodu, uszlachetnić je i udoskonalić. Wszystkie te trzy postanowienia i pragnienia najgorętsze udało mu się urzeczywistnić w zupełności. I w tem jego walna zasługa, jako powieściopisarza. Nie dziw też, że każda jego powieść jest tendencyjna, to jest taka, która przedstawia jakąś stronę życia ludzkiego czy narodowego, wykazując równocześnie strony ujemne i dodatnie, oraz wskazówki na przyszłość. Sam Kraszewski zresztą najlepiej określa posłannictwo swojej powieści, gdy mówi, że „powieść musi się starać o to, żeby nie była trucizną dla nikogo. Powieść, będąc chlebem powszednim dla wielu, powinna jak chleb być zdrową... Powieść użytą być może wybornie do przygotowania usposobienia czytających ku silniejszemu, jędrniejszemu pokarmom. Jest to przytem niezrównany środek upowszechniania zdrowych pojęć praktycznych, myśli wzniosłych, prawd zapomnianych, uczuć, których się zaczęto wstydzić, gdy właśnie chlubićby się nimi powinno! Do powieści należy sprostowanie zakorzenionych

falszów, wytępienie wad domowych, spopularyzowanie idei dobra i piękna; każda potrzeba wieku tętnić w niej powinna, każdy żal słuszny znaleźć echo, każde poczciwe pragnienie — obrońcę, każda wada chłostę“.

I takie też są powieści Kraszewskiego w całej rozciągłości. Przedstawiają one zawsze rzeczywistość, ludzie w nich żyją, myślą i czują jak w rzeczywistości. I jak w życiu rzeczywistym, spotykamy w nich przedstawicieli całego społeczeństwa, wszystkie warstwy i zawody: szewców, szynkarzy i kupców, lekarzy, aptekarzy i burmistrzów, poetów, filozofów, wieśniaków, szlachtę i arystokrację i t. d. Żaden rodzaj ludzki, żaden charakter człowieka nie jest Kraszewskiemu obcy: przeniknął on wszystkich na wylot i wiernie w swych powieściach przedstawił. Stąd też zainteresowanie wielkie powieściami jego u wszystkich, stąd też to, że wszyscy czytawali je i czytają i czytać powinni pilnie, czerpiąc z nich naukę i zachętę do dobrych czynów.

Ze względu na olbrzymią ilość powieści Kraszewskiego byłoby niepodobieństwem w krótkiej tej pracy chcieć przedstawić i omówić wszystkie jego utwory. Stąd zadowolić się musimy wykazaniem jedynie najwybitniejszych myśli przewodnich i ideałów, które Mistrz nasz w swych powieściach rozpowszechnia.

I tak jako 24-letni młodzieniec, Kraszewski zastanawia się nad marzycielami, nie umięjącymi sobie dać rady w życiu, jakich wielu spotykał w Wilnie, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej. To popchnęło go do napisania powieści p. t. „Poeta i świat“, która zdobyła sobie powszechne uznanie, a w której pisarz napiętnował marzycielstwo bez czynu jako groźną chorobę, unieszczęśliwiającą jednostki i ich otoczenie. Do tej bolączki Kraszewski powracał i później w powieściach: „Pamiętniki nieznanego“, „Powieść bez tytułu“, „Dzieci wieku“, „Niebieskie migdały“ i kilku innych, w których głosi przekonanie, że naród powinien posiadać jak najwięcej ludzi czynu, którzy ideały swoje i marzenia umieją spełniać w twardej i zwycięskiej walce z rzeczywistością; bowiem ludzie,



którzy zamiast myśleć o Ojczyźnie i walczyć z losem wytrwale, wołą jęczeć, próżniaczyć i świat za własne mazgajstwo przeklinać — to niedołęgi, co to narodowi nigdy się nie przysłużą.

Kraszewski pragnął być lekarzem narodowym; wie, że ogół szlachty przedewszystkiem dużo ma wad. Pisze więc szereg powieści, jak „Latarnia czarnoksięska“, „Dziwadła“, „Ostatni z Siekierzyńskich“, „Wielki nieznamy“ i inne, w których wytyka wady i śmieszności szlachty, jej przesady kastowe, wstecznicstwo i lenistwo, jej nierozumną pogardę dla przemysłu i handlu a równocześnie przeciwstawia jej obywateli zacnych, ludzi energicznych i pracowitych, którzy pozbywszy się przesądów, idą między mieszczanstwo, mają się handlu i rzemiosła, dorabiają się majątku i żenią się z mieszcankami. Tak jak szlachtę, tak i arystokrację wysoką chłoszcze Kraszewski bez litości. W kilkunastu powieściach („Komedjanci“, „Złoto i błoto“, „Dwa światy“ i t. d.) przedstawia w jaskrawem świetle i napiętnuje surowo próżniactwo arystokracji i małpowanie zwyczajów francuskich, marnowanie grosza za granicą, zarozumiałość, a nadewszystko sobkostwo i obojętność na sprawy naród obchodzące. Ale mimo wszystko jest Kraszewski sprawiedliwy, oddaje, co się komu należy. Występując na przykład przeciwko wyrodnieniu arystokracji, znajdował i wśród niej nieliczne coperawda, ale uczciwe jednostki. Świadczy o tem powieść p. t. „Pan z panów“, w której przedstawił nam pisarz piękną postać arystokraty, który przestrzegając pilnie obyczajów polskich i pracując cicho na roli, bierze równocześnie czynny udział w życiu społecznem narodu dla dobra ogółu.

Z wielką miłością, ale i z trzeźwością człowieka bezstronnego patrzył Kraszewski na lud, w którym widział przyszlą siłę Polski, którego jednak upośledzenie wskutek poddaństwa przejmowało go najgłębszą troską. Kraszewski był zdania, że szlachta powinna lud wiejski wyzwolić z poddaństwa, powinna mu dać oświatę i podać rękę do wspólnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Przekonania swoje głosił Kraszewski

otwarcie w szeregu powieści, jak „Budnik“, „Ułana“, „Ostap Bondarczuk“, „Jaryna“ i t. d., w których opowiada o krzywdach chłopskich, ciemżonych i wyzyskiwanych na każdym kroku przez właścicieli wsi i ekonomów, małpujących panów. A niebawem, jakoby chciał dać szlachcie przykład, jakim powinno być życie między dworem a chatą, napisał Kraszewski powieść p. t. „Dziwadła“, w której przedstawia ziemianina, broniącego poniewieranych chłopów i zakładającego dla nich szkółki, ochronki, warsztaty rzemieślnicze i domy ludowe spożywcze mające na celu podniesienie dobrobytu i oświaty wieśniaka polskiego i usunięcie ze wsi szynkarza i lichwiarza żydowskiego.

Kraszewski, jak już poprzednio zauważyliśmy, był gorącym wyznawcą idei poświęcenia dla drugich, dla Ojczyzny. Również i tę myśl szerzył za pośrednictwem powieści, wrywając naród z gnuśności i sobkostwa. Myśl tę wypowiedział także, między innymi, w powieściach pt. „Pod włoskiem niebem“ i „Tomek Prawdzic“, gdzie głosi, że nie godzi się żyć na świecie jedynie dla siebie i namiętności swojej, bo to jest samolubstwem; życie powinno być poświęceniem ciągłym dla braci i społeczeństwa, bo w poświęceniu jedynie znaleźć można prawe szczęście i rozkosz prawą.

Powiedzieliśmy już, że nie była Kraszewskiemu obca żadna dziedzina życia zbiorowego narodu; wszędzie pozostawił on swój spokojny i zdecydowany sąd. Tak więc, oprócz powyższych walnych ideałów narodowych, Kraszewski popierał gorąco dążenie do handlu i przemysłu w powieści pt. „Roboty i prace“, potępia brak jedności w narodzie w powieści pt. „Kochajmy się“, głosi potrzebę wytrwałości w pracy i hartowania woli w powieści pt. „Jasełka“ itd., itd.

Obok tych wielkich zasług, jakie Kraszewski położył dla narodu jako powieściopisarz, zasłużył się niepospolicie jako powieściopisarz-historyk. Mówiliśmy o tem już poprzednio, tutaj tylko dodamy, że Kraszewski, pisząc swoje powieści historyczne, miał na celu tych przedewszystkiem, którzy nie lubią czytać dziejów naszego narodu, przedstawionych w sposób



naukowy. Ich więc chciał nauczyć dziejów ojczystych sposobem łatwiejszym. Chciał on rozpowszechnić wiadomości z historji, uczynić ją dostępną dla umysłów nawet mniej uświadomionych i zanieść jej znajomość aż tam, gdzie nauka i wiedza rzadko kiedy, albo nigdy nie dochodzą. Tą myślą natchniony, przedstawił niemal całą historję Polski w dziesiątkach powieści historycznych. Stąd, kto raz uważnie przeczyta „Starą baśń“, „Stacha z Konar“, „Wyrwidęba i Waligórcę“, „Luboni“, „Braci Zmartwychwstańców“, „Masława“, „Krzyżaków“, „Synów królewskich“, „Petrka Włastę“ itd. — ten pozna dzieje narodu, które sobie częstokroć tak bardzo niesłusznie lekceważymy. I jak przez powieści swoje współczesne Kraszewski stał się lekarzem duchowym narodu, tak przez powieści swoje historyczne stał się najwyższym nauczycielem całego narodu polskiego, przez nie bowiem wlał w nasze serca miłość do rodzinnej ziemi, jej przeszłości i zaszczerpił w nas niezłomną wiarę w Ojczyzny naszej Odrodzenie.

---

## Zakończenie.

Nieco obszerniej omówiliśmy działalność Kraszewskiego na polu powieściopisarstwa, gdyż była ona rzeczywiście niepospolita, potężna. Kraszewski sam zresztą uważał się przede wszystkim za powieściopisarza, a powieść swoją za oręż, którym wywalczyć pragnął szybsze odrodzenie narodu i wykorzenie wady, które naród gnębiły i rozbijały. Lecz nie na samej powieści kończy się zadziwiająca działalność literacka Kraszewskiego. Równie wybitnie zaznaczył się on w pracy na wszystkich innych polach piśmiennictwa naszego. Napisał on mianowicie kilka tomów poezji i większych opowieści wierszowych, kilkanaście dramatów i komedji, z których największym powodzeniem cieszyła się i cieszy sztuka kontuszowa p. t. „Miód kasztelański“, wydał szereg tomów zawierających opisy swoich podróży, kilkanaście tomów krytyk literackich, kilkaset artykułów dziennikarskich, poruszających wszelkie sprawy pałace ówczesnego życia polskiego, a wreszcie napisał on dużą ilość dzieł ściśle naukowych. Z tych ostatnich wymienić musimy przede wszystkim niezwykle ciekawe, wartościowe i wielkie 3-tomowe dzieło „Polska w czasie trzech rozbiorów“, dalej niemniej wartościowe dzieło w 4 tomach p. t. „Historja Wilna“, wreszcie wielce zajmujące dzieło p. t. „Pomniki do historii obyczajów w Polsce z 16-go i 17-go wieku“, na koniec dzieło, zawierające mnóstwo nowych odkryć i spostrzeżeń, dotyczących sztuki u słowian, w szczególności zaś w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej i wiele innych dzieł podobnych niepośledniego dla nauki polskiej znaczenia.

Tak więc znaczenie i zasługi Kraszewskiego w piśmiennictwie naszym są olbrzymie, wręcz nie do oce-



nienia. Lecz nietylko w piśmiennictwie samem, ale i w dziejach porozbiorowych naszego narodu, w życiu narodu. On bowiem nauczył nas czytać i myśleć po polsku, on nauczył nas przez poznanie dziejów ojczy-  
stych, pokochać Ojczyznę i pracować dla Niej, nauczył nas wierzyć w przyszłość Polski, przez pół wieku przeszło pracą swoją podtrzymywał naród w chwilach jego najcięższych, nie pozwalając mu upaść na duchu, a wierzyć w swoją żywotność. Jemu, Kraszewskiemu, to wszystko zawdzięcza Polska. Jemu też zawdzięczamy, że posiadamy dziś tak wielkie, tak wspaniałe i piękne piśmiennictwo, jemu w znacznej mierze zawdzięczamy, że „szlachta pojęła jaśniej swe obowiązki i pozbyła się częściowo swych przestarzałych przesądów, że stan średni, któregośmy dawniej nie mieli wcale, wyrabia się dzielnie i rozwija się krzepko, że wreszcie lud polski, dawniej nieoświecony i ciemny i poniewierany, wzrósł w dobrobyt, w oświatę i stał się patryjotycznym obywatelem Polski“.

Olbrzymie i niedoścignione są zasługi Kraszewskiego dla narodu, a bodźcem do tej w tak wielkie i piękne obfitującej owoce — pracy, była mu nie chęć sławy osobistej lecz najgorętsza miłość uciśnionej Ojczyzny. Zaprawdę, gdy mija setna rocznica urodzin Mistrza naszego, najpiękniejszym hołdem byłoby, gdyby książki jego znalazły się w ręku wszystkich, młodzieży i dorosłych, możnych i biednych, a przedewszystkiem wśród tych wszystkich, którym to potężne nazwisko znane jest tylko z pustego dźwięku. Wszyscy bez wyjątku znajdują w książkach jego krynicę wielkiej miłości i podniosłych ideałów, Prawdy, Miłości i Dobra, podniety do poświęceń, ofiarności i pracy dla Narodu i Ojczyzny. Bo on jest

Jasny jak słońce, czysty, jak lilja,  
Mocny, jak grom, a jako wichur świeży;  
Wolność i równość, oto jego skrzydła!

Gdzie on uderzał swym Tytana młotem  
Kuć trzeba nam, aż stanie rozstworzony  
Ów Jutra gmach, co snem jest naszym złotym!...





1993-01-08

05.05.1999

2009-03-02

2011-07-14

2013-09-09

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE  
w GLIWICACH

Sp 13110

spec.